

Nie chce mi się...

[Comedy] [Celestia] [Luna]

Celestia wstała ze swojego tronu i uderzyła prawym, przednim kopytkiem o posadzkę, ogłaszając koniec posiedzenia Dworu Dnia. Zebrane kucyki z wolna opuszczały salę tronową. Zgodnie z tradycją, księżniczka czekała, aż ostatni z poddanych opuści pałac. Zapadła bardzo przyjemna cisza, przzerwana pełnym ulgi westchnieniem. Celestia kochała swoich poddanych i zrobiłaby dla nich wszystko, choć potrafili być bardzo męczący. Pomijając już przychodzenie z absurdalnie błahymi sprawami. Alicornka zrobiła kilka kroków, schodząc z wolna po stopniach prowadzących na podwyższenie, na którym stał jej tron. Złote podkówki, delikatnie stuknęły o marmurową posadzkę – księżniczka nigdzie się nie spieszyła. I choć czasu dla siebie, miała tyle co kot napłakał, to zwyczajnie zadek jej zdrętwiał od wielogodzinnego odciskania swoich słoneczek na super mięciutkich podusiach, które po kilku godzinach przestawały być takie super mięciutkie, a zaczynały całkiem uwierać. Księżniczka krzywiąc pyszczek stawiała kolejne kroki, gdy wielkie wrota rozwarły się z hukiem i do sali wparował Tirek.

– Oddaj mi władzę! – ryknął centaur.

– Nie chce mi się... – wymamrotała Celestia. Pani Dnia usiadła i z grymasem niezadowolenia, zaczęła masować zadek. Tirek osłupiał. Przez chwilę wpatrywał się tępo w Celestię, by wreszcie otrząsnąć się z szoku.

– Co to znaczy: Nie chce mi się! – wrzasnął.

– Nie chce mi się znaczy tyle co, że mi się nie chce – odpowiedziała bardzo filozoficznym tonem księżniczka.

– Ale jak to, ci się nie chce! Uciekam z Tartaru, miesiąc gubię tego przeklętego, trójgłowego kundla, wszędzie same podmieńce, ledwo coś zabiorę magii, to zaraz się jakiś przyssa i znów wyglądam jak kulturysta z kryształowego za panowania Sombry!

– Mój bohater – zaśmiała się Celestia. – Wiesz, za twoje poświęcenie, bym ci chętnie oddała koronę. Jest tylko jeden problem, nie chce mi się. I co z tym zrobisz? Nic nie zrobisz!

– Ja na twoim miejscu bym wyprowadził armię w pole i stawiał mi czoła! – warknął Tirek.

– Ale wtedy masz straty na gwardzistach – odparła spokojnie księżniczka.

– Już wolałbym stracić te kilka tysięcy kucyków, ale ile szybciej. Wybuchy, krótkie spódniczki i po sprawie!

– Ty się lepiej przyznaj, że nie potrafisz w inwazję, a nie się wybuchami zasłaniasz.

– I kto to mówi – tym razem to Tirek się roześmiał. – Księżniczka, co wszystko zleca swojej uczennicy! Amatorka. Ja to sam ruszam do walki!

– Ta, do walki – księżniczka prawie się popłakała ze śmiechu. – Nażre się cudzej magii... ehh taka z wami robota...

– Że niby was raz nie pokonałem!? – ryknął centaur.

– A POKONAŁEŚ?! – alicornka wyraźnie się oburzyła.

– Nie no, tego nie powiedziałem. Ale wylądowałaś w Tartarze!

– Po godzinie było po wszystkim – Celestia machnęła kopytkiem. – Wpadnie taki, narobi zniszczeń, pokrzyczy trochę... – księżniczka westchnęła głośno. – Weź to potem sprzątaj.

– Wiesz co? – zaczął Tirek. – Zabiorę ci magię.

– A kto ci słońce wzniesie! – parsknęła Celestia.

– Przekonam ich do wiecznej nocy. Tyle mi jesteś potrzebna.

– A rośliny? Coś jeść trzeba.

– No tak, o tym nie pomyślałem. To co? Zawieszenie broni? – Tirek wyciągnął rękę w stronę Celestii.

– Przyjmuję propozycję. Ale kopytka ci nie podam – odpowiedziała księżniczka.

– Ale to samo kopytko to do całowania wystawia! – ryknął centaur.

– Dosyć tego! – błysnęła i między księżniczką a Tirekiem pojawiła się Luna. – Alicorn chce sobie pospać, bo czeka go kolejna ciężka noc, pełna absurdalnych

koszmarów i fantazji erotycznych, głównie na swój temat, a ci tu wrzeszczą na siebie. Jedno głośniejsze słowo i zrobię wam z zadów upadek Kryształowego Imperium.

Zapadła cisza.

– Jak ci się nie podoba, to wracaj do Tartaru – odezwała się Celestia.

Tirek westchnął głośno i wyszedł trzaskając drzwiami. Bo też co to za inwazja, w której zdobywa się tron bez żadnej walki. Za coś takiego, straciłby legitymację Honorowego Złodupa, a wraz z nią prawo do darmowych przejazdów komunikacją miejską i dostępu do opieki zdrowotnej bez kolejki.

Luna z wielkim fochem, zniknęła w błysku światła, by przespać się jeszcze choćby troszkę, zanim Celestia wzniesie słońce.

Księżniczka wstała z uśmiechem na pyszczku.

– Tępe zady! – powiedziała sama do siebie i złożąc na odrętwiały tyłek, pokuśtykała do swojej komnaty.